

Jan Sajdak

Dwaj adwokaci paryscy przed sądem historii

Palestra 27/7(307), 24-26

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przepisy kodeksu postępowania karnego przewidują możliwość zaskarżenia rozstrzygnięć sądowych dotyczących kosztów postępowania. W myśl art. 558 k.p.k. na orzeczenie w kwestii kosztów postępowania przysługuje zażalenie, jeżeli nie wniesiono rewizji. Z takiego uregulowania wynika, że zażalenie na orzeczenie o kosztach zawarte w wyroku przysługuje równocześnie, gdy nie wniesiono rewizji. Jednakże przyjmuje się, że na orzeczenie w kwestii kosztów postępowania zamieszczone w postanowieniu o umorzeniu postępowania przysługuje również zażalenie.¹³

W konkluzji należy postulować, aby w razie pojednania się stron lub zawarcia ugody na posiedzeniu pojednawczym lub przed rozpoczęciem przewodu sądowego prezes sądu zarządził zwrot uiszczonych przez oskarżyciela prywatnego zryczałtowanych kosztów w całości, a w połowie w razie pojednania się stron po rozpoczęciu przewodu sądowego. Takie rozwiązanie omawianego problemu powinno w większym stopniu przyczynić się do skuteczności postępowania pojednawczego oraz wzajemnego rozrachunku kosztów postępowania poniesionych przez strony.

¹³ J. Bafla, K. Bednarzak, M. Flemming, S. Kalinowski, H. Kempisty, M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego — Komentarz, Warszawa 1976, s. 850. Por. też OSN 1965, z. IV, poz. 55.

KARTKI Z HISTORII

JAN SAJDAK

DWAJ ADWOKACI PARYSCY PRZED SĄDEM HISTORII

Danton i Robespierre byli adwokatami. Obaj byli nieprzeciętnie zdolni i obaj odegrali czołowe role w Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Jeden i drugi mieli też i mają swych zagorzałych zwolenników i przeciwników.

Do nagromadzonych przez blisko 200 lat całych bibliotek, setek dzieł naukowych, powieści, dramatów i innych sztuk scenicznych wciąż dochodzą nowe pozycje na ten temat. Od dwustu też lat trwa ten dziwny, pośmiertny pojedynek Dantona z Robespierre'em.

Myślałem, że film Wajdy „Danton” rozstrzygnie wreszcie ten dziwny pojedynek, ale muszę przyznać, że z filmu wyszedłem po prostu zaniepokojony, choćby tym np., że pojedynek bynajmniej się nie skończył, a spór chyba się jeszcze bardziej rozstrzył. To tak, jakby ktoś włożył kij w mrowisko. W prasie francuskiej pojawiły się i pochwały, i zarzuty pod adresem filmu Wajdy. Pochwały dotyczą walorów artystycznych filmu, gry aktorów, ich psychicznych nastrojów i malarskości poszczególnych scen. Zarzuty natomiast dotyczą braku autentycznej prawdy historycznej tego czasu, a przede wszystkim pominięcia roli ludu w rozgrywających się akcjach.

Rzeczywiście, brak w filmie historycznego tła, podkreślenia roli Konwencji, przypadkowego złepku poszczególnych frakcji o sprzecznych nieraz interesach, chwicznej i ulegającej często zastraszeniu. Brak też autentycznego ludu, głodującego i wystającego w kolejkach, ludu znuzonego już ciągłym gilotynowaniem, a bardziej zajętego ogłoszoną na parę dni przed upadkiem Robespierre'a taryfą płac maksymalnych, obniżającą zarobki robotnicze od 1/3 do 2/3. Słusznie Bouloiseau powiedział:

„Wprowadzić tę taryfę w życie było nie do pomyslenia, ogłosić ją — to już ciężki błąd polityczny!”. Nic więc dziwnego, że lud przyjmował egzekucję dantonistów, herbertystów, a w końcu nawet robespierrystów bez większej emocji.

Zarzut niedostatecznego naświetlenia tła historycznego akcji, ustawicznej obawy kontrrewolucji, wewnętrznych walk w kraju (Wandea, Tulon i in.), potężnej koalicji niemal wszystkich mocarstw europejskich przeciwko powstającej Republice, prawdziwych intencji i roli, jaką odegrali przywódcy — wydaje mi się najzupełniej słuszny. Nie mogę tylko tego sobie wyobrazić, jak Wajda miał (czy mógł) przedstawić to wszystko w 2-godzinym filmie. Wniosek stąd taki, że albo należało zrobić kilkuaktowy spektakl, albo dołączać — jak to się dzieje w teatrze — do każdego biletu kinowego obszerniejsze wprowadzenie historyczne. Bo przecież na film chodzą nie tylko ci dobrze obeznani z historią ludzie.

Jakkolwiek ocenialibyśmy film Wajdy, musimy przyznać, że trafił on w sedno zainteresowań inteligencji francuskiej, wywołał ożywione dyskusje i oceny i w ten sposób przyczynił się niewątpliwie do zainteresowania się najciekawszą nie tylko dla Francuzów epoką Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która wstrząsnęła całym światem. A na marginesie można i trzeba dodać, że wielką pomoc tej Rewolucji dała właśnie Polska. Powstanie bowiem kościuszkowskie na długi okres odciągnęło od granic Francji część wojsk ówczesnej koalicji antyfrancuskiej, zajętej tłumieniem polskiego powstania.

Dla nas, prawników, interesujące są niewątpliwie same procesy sądowe Dantona i Robespierre'a oraz to, jak do nich doszło i jakie mieli oni szanse ocalenia.

Dantona oskarżył Saint-Just w Konwencji o udział w spisku Dumourieza, przejęcie go przez Mirabeau i w ogóle o wstręt do *régime-u*. Nakaz aresztowania Dantona i jego towarzyszy podpisali członkowie obu Komitetów, a więc Komitetu Ocalenia Publicznego i Komitetu Bezpieczeństwa. Aresztowani zaczęli się wówczas domagać wysłuchania ich przed całą Konwencją, z czym wiązały duże nadzieje. Przeciwko temu wystąpił jednak Robespierre dowodząc, że oskarżeni nie zasługują na żadne uprzywilejowane traktowanie i dodał, że kto drży w tej chwili, to już jest winny. Konwencja podzieliła ten punkt widzenia i odesłała sprawę do sądu, a w dwa dni po aresztowaniu Danton i jego towarzysze stanęli przed sądem. Oskarżeni podjęli obronę. Danton wygłosił gwałtowne i bardzo odważne przemówienie, ale niezbyt zreczne, gdyż nie tylko butne i ironizujące, ale wręcz obraźliwe dla sądującego Trybunału. Oskarżającego Saint-Justa nazwał wprost balwanem. Danton przemawiał długo, wciąż się unosił i sąd przerwał mu przemówienie — rzekomo dla wypoczynku — do następnego dnia. Ale nazajutrz już nie dopuszczono go do głosu. Sąd nie przesłuchiwał nawet wszystkich świadków obrony — za zgodą zresztą Konwencji. Powołano się na rzekomy spiszek przygotowany przez przyjaciół oskarżonych i mimo gwałtownych sprzeciwów ze strony oskarżonych sąd zamknął rozprawę, a potem sędziowie przysięgli orzekli o ich winie.

Dnia 5.IV.1794 r. przewieziono skazanych na plac Rewolucji, gdzie czekała już na nich gilotyna. Skazani zachowywali się dzielni. Danton miał przepowiedzieć Robespierre'owi, że wkrótce pójdzie za nim (na śmierć), a do kata zwrócił się ze słowami: „Nie zapomnij pokazać mej głowy ludowi, bo warta jest tego.”

Śmierć dla idei zawsze czyni człowieka nieśmiertelnym. Ludzie wtedy wiele wybaczą. Właśnie dlatego wokół Dantona zaczęła narastać legenda. Zrobiono z niego orędowniką i ofiarę terroru. Budowano mu pomniki i nazywano jego nazwą place i ulice. Podobno do jego popularności przyczynili się również masoni, bo miał on być członkiem jednej z paryskich łóż.

Wracając zaś do filmu A. Wajdy, nie wolno zapominać o tym, że tytuł jego brzmi „Danton”. Nic więc dziwnego, że właśnie na niego skierowano światła reflektorów filmowych. Opinia francuska słusznie jednak zarzuca, że Danton był prominentem o niezbyt czystych rękach, gdyż lubił się bogacić w każdy możliwy sposób. Sartre powiedział wprost: „Kochaliśmy Dantona jako trybuna — nie mogliśmy jednak szanować go jako człowieka.” Po prostu Danton wzbogacił się zbyt szybko.

Zupełnie innym typem był Robespierre. Idealista o czystych rękach, powszechnie zwany „Nieprzekupny”. „Rewolucja” i „Republika” były jego jedynym i ukochanym dzieckiem, któremu poświęcił całe swe życie. To on popierał plan edukacji narodowej — powszechny obowiązek bezpłatnej oświaty. Uważa wojnę za najlepszy środek obrony władzy przeciwko narodowi. Jednocześnie zdaje sobie z tego sprawę, że tylko wojna umożliwi zmlażdzenie kontrrewolucji. Człowiek uzbrojny zawsze panem tego, który broni nie ma. Terror uważał więc Robespierre za zło konieczne. Dlatego głosił, że terror może się znaleźć w rękach tylko ludzi naprawdę nieskazitelnych. I nieprzypadkiem to jego dążenie do oczyszczenia Komitetów Oczyszczenia Publicznego i Bezpieczeństwa z ludzi skazanych przyczyniło się bezpośrednio do jego śmierci.

W słynnej swej mowie z 8 termidora jakby z całym rozmysłem zaatakował członków Komitetów jako zdrajców i zażądał przeprowadzenia generalnej czystki, przy czym pośrednio również i samej Konwencji. Nie chce jednak podać nazwisk zdrajców i to właśnie go gubi. Na Komitety i całą Konwencję pada blady strach. Bo przecież każdy z nich mógłby — słusznie czy niesłusznie — być poczytany za zdrajcę. We własnej więc obronie członkowie Konwencji jednoczą się po to, by pozbyć się permanentnej groźby ze strony Robespierre'a. Sprawa została więc przesądzona. Przerwano przemówienie Saint-Justa, przyjaciela Robespierre'a, a gdy wówczas sam Robespierre chciał przemówić, rozległy się okrzyki: „Precz z tyranem, aresztować go!”. Razem z nim aresztowano jego zwolenników.

Tym razem jednak lud się poruszył. Rada Komuny zdołała zebrać parę tysięcy gwardzistów i wszyscy aresztowani zostali odbici — uwolnieni. Byli przez chwilę panami sytuacji, mogli objąć na powrót władzę. Nic jednak nie zrobili. Sądzą, że byli to prawdziwi idealści i legaliści, którzy z chwilą gdy dowiedzieli się, że Konwencja wyjęła spod prawa wszystkich rebeliantów, zaniechali oporu. Woleli widzieć śmierć niż naruszenie własnych ustaw.

Robespierre strzelił sobie w usta, kula strzaskala mu szczękę, był nieprzytomny. Pozostali robespierryści poddali się bez oporu, mimo że wiedzieli, iż idą na pewną śmierć, gdyż wyjęci spod prawa karani byli śmiercią bez żadnego procesu. Na tym samym placu Rewolucji, gdzie niedawno stracono Dantona, czekała już gilotyna. I tutaj 10 termidora ginie w oczach ludzi 22 robespierrystów. Robespierre odzyskał przytomność dopiero wtedy, gdy transportowano go na szafot i kat zerwał mu bandażę z twarzy. Zginął jak prawdziwy patriota, demokrata i rewolucjonista. Mógł wygrać, ale wolał poddać się prawom rewolucji. Stał się nieśmiertelnym dopiero dzięki najnowszym badaniom Jaurès'a i Mathieza, które go wyniosły na piedestał. Poprzednio był nie doceniany. Można by tu zacytować przysłowie chińskie, że wielkość baszty mierzy cień, a zawsze — wielkość ludzi.

Pojedynek Dantona z Robespierre'em rozstrzygnąć może tylko film poświęcony Robespierre'owi, film, na który czekają zresztą robotnicy z przedmieść biedoty wokół metra Robespierre'a (jedyna nazwa od jego nazwiska), gdyż tam najżywiej przetrwała pamięć o nim.